Ner 23 Kraków 29 Stycznia — Piątek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Heinr. Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Luty . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Luty . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca „ 4 „ 50

Kraków 28 stycznia.

Chociaż, jak wiadomo, konferencya paryska zebrała się pod warunkiem nietknięcia kwestyi Wschodniéj, i dotrzymała, o ile się zdaje, bardzo wiernie przyjętego z góry obowiązku, spór jednak grecko-turecki, który był przedmiotem jéj narad, tak ściśle z kwestyą tą jest związany, iż niepodobieństwem było, aby podczas konferencyi nie wywiązały się po za jéj sferą, to jest w dziennikarstwie rozprawy tyczące się kwestyi Wschodniéj i sposobów jéj rozwiązania. W jednéj z takich rozpraw o reorganizacyi Turcyi, dziennik francuski *Etendard* przyszedł do konkluzyi, że jedynym sposobem zapewnienia przyszłości państwu Ottomańskiemu, byłaby nie unifikacya, która jest radykalnem niepodobieństwem, ale ukonstytuowanie częściowych autonomij, któreby wspólny interes ugrupował przy W. Porcie, to jest przy Sułtanie.

Zdanie to nie nowe, pochwyciły tym razem dzienniki rosyjskie z wielkim zapałem, nie szczędząc pochwał, że po raz pierwszy we Francyi ośmielił się organ publiczny zajrzeć w oczy trudnościom tego problematu, a to doprowadziło go natychmiast do konkluzyi całkiem sprzecznej z pojęciami, jakie przeważają dotąd w polityce wschodniéj rządu francuskiego. Tem większy kładły one nacisk na to według nich zjawisko, gdy rzeczony dziennik należy do półurzędowych, i uważany jest słusznie czy nie, za organ nowego ministra spraw zagranicznych. Wprawdzie przyznać trzeba, że konkluzya organu margr. Lavaletta nie licuje zupełnie ze znanym okólnikiem o opatrznościowych aglomeratach różnych ras w Europie; lecz z okólnikiem tym wiele już kroków nawet rządu francuskiego nie licowało, i da Bóg, więcéj ich jeszcze licować nie będzie.

Nie z tego wszakże powodu, jak się każdy domyśla, była radość w obozie rosyjskim, ale że rozwiązanie kwestyi Wschodniéj, proponowane przez organ półurzędowy francuski, zgadzało się w zupełności z tem, jakie w memorandum swojem z d. 6 kwietnia 1868 r. podawał kanclerz rosyjski książę Gorczakow. Zestawiano artykuł dziennika, który pisał:

Studyując z bliska trudności téj kwestyi, dyplomaci nasi dojdą wkrótce do przekonania, że zlanie się wszystkich ras w państwie Ottomańskiem jest zupełnem niepodobieństwem, że jedynem prawem w ich organizacyi jest autonomia każdéj z nich w jedności państwa. Doszlibyśmy, jednem słowem, do udzielenia rady Turcyi, aby przyjęła systemat autonomiczny, przeciwny całkiem systematowi, który jedynie jest teraz w mirze.

Z tem co mówi kanclerz w swéj nocie:

Aby uspokoić Wschód i położyć tamę zamieszkom, trzeba naprzód wyrzec się téj nadziei zlania żywiołów, które zamalgamować się nie dadzą, przyjąć inne podstawy i inny punkt wyjścia. Zadaniem mocarstw tak w interesie równowagi ogólnéj jak ludów Wschodnich i saméj Turcyi jest utworzyć porządek rzeczy społeczny, polityczny i administracyjny, zastosowany do wzajemnych wymagań chrześcian i i muzułmanów w państwie Ottomańskiem, zorganizować ich byt wspólny, nie poświęcając jednych drugim i zapewniając im bezpieczeństwo i rozwój autonomiczny pod wspólnem zwierzchnictwem Sułtana. Nie jest wcale niepodobnem pogodzić autonomię administracyjną ludów chrześciańskich na Wschodzie z utrzymaniem zwierzchnictwa Sułtana. Nie trzeba na to ani przewracać ani obalać gmachu ottomańskiego, aby go budować na nowo. Dość usunąć niebezpieczne narośle kompromitujące jego trwałość, a wzmocnić kombinacyami odpowiedniemi jego żywiołom składowym, i jego początkowéj formacyi.

Wyborne to wszystko, ale powtarzamy nie nowe. Ten sposób utrzymania Turcyi był oddawna, a zwłaszcza od ostatniéj wojny wschodniéj przedstawiany i omawiany aż do przesytu. Któż nie pisał w dziennikarstwie, że nie pomogą tu hatty, że trzeba nie litery ale ducha, życia czyli autonomii. Wypadek *hattyszeryfu* z Gulhany i późniejszego *hattyhumajonu* z 1856 aż nadto dowiodły bezskuteczności tych półśrodków. Ale doświadczenia, przez jakie przeszła Turcya i przez jakie ciągle przechodzi, osłabiły w nas, przyznać musimy, przekonanie, aby zaprowadzenie systematu autonomicznego nie na papierze ale w rzeczywistoci miało utrzymać gmach ottomański. Różnice religijne, dozwalające z trudnością utrzymać w tym systemacie zwierzchnictwo muzułmańskie nad Chrześcianami, bo zwierzchność islamizmu nad krzyżem siłą tylko istnieje i podobno istnieć może; różnica ras w państwie Ottomańskiem, z których każda nietylko odmienny ma interes ale dążność i środek ciężkości, ku któremu grawituje; istnienie niepodległej Grecyi, co zawsze przeciwstawiać się będzie jedności autonomicznych części W. Porty; i wiele innych okoliczności, a między temi antagonizm sąsiadów, widoki zaborcze, którym autonomia nowego doda tutaj żywiołu; polityka nareszcie Zachodu, nie są pomniejsze, — nie pozwala już dziś wnosić, aby nadanie autonomii częściom Turcyi zachowało jéj istnienie; przeciwnie, możnaby raczéj niestety utrzymywać, że się do całkowitego rozpadu Turcyi czyli do jéj upadku i zguby przyczyni.

Powiemy nawet, że gdyby nie przemawiały za tem zdaniem wszystkie powyżej wspomniane stosunki, sam już fakt, że Rosya tak gorąco autonomię w Turcyi popiera, dowodziłby, że bardzo trudno szukać na tej drodze dla Porty ratunku. Najprzód, któż uwierzy, aby Rosya przedstawiała zbawczy środek dla utrzymania Turcyi? Dalej zaś, czy kto czytając powyższe dla Turcyi środki, nie miał na myśli innego państwa, do którego się one zastosować dadzą nierównie lepiej i łatwiej aniżeli do Turcyi? Nie masz w Austryi ani różnicy religii, ludy jej nie mają różnych interesów i jedności zwierzchnictwa żądają, pragną jej, w monarchii upatrują wspólne bezpieczeństwo i pomyślność, jedynem ich życzeniem autonomia, w którejby rozwijać się mogły, systemat, coby jednych drugim nie poświęcał, systemat ten „odpowiada żywiołom składowym i początkowej formacyi“ państwa rakuskiego, a „zlanie się tych żywiołów, które zamalgamować się nie dadzą“, jest niepodobieństwem — a przecież widzimy Rosyę sprzeciwiającą się o ile możności temu systematowi, jaki dla Turcyi zaleca. Każdy krok autonomiczny w Austryi znajduje potępienie w dziennikach rosyjskich, a wiadomo, że gabinet petersburski pochwala centralizacyę w Galicyi. Składa to na kwestyę polską, i Słowian innych bierze niby w opiekę, ale wie dobrze, że zawsze tym sposobem centralizacyę w Austryi forytuje, bo nie mogą centralizacya i autonomia w jednem państwie istnieć zarazem. Czyni to zaś z przekonania, że centralizacya jest zgubną dla Austryi; trudno uwierzyć, aby autonomię w Turcyi za zbawczą uważał. Przeciwnie całe to znaczenie przypisywane przez prasę rosyjską artykułowi dziennika francuskiego wyświeca tylko politykę rosyjską, i dla tego uznaliśmy za stosowne wrócić do znanego już przedmiotu; kwestya bowiem Wschodnia nie rozwiąże się już, zdaniem naszem przez udzielenie autonomii częściom Turcyę dzisiejszą składającym. Może to być fazą, przez którą ona przejdzie, ale będzie tylko początkiem zupełnego rozkładu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 26 stycznia.

— r. Dowiaduję się z listu z Paryża, iż rząd bardzo się tam niepokoi o Hiszpanię. Wybory do kortezów ustawodawczych poczytywane są za prawdziwą dla bonapartyzmu klęskę; inaczej bowiem one wypadły aniżeli sądzą czytelnicy gazet, czerpiący wiadomości z telegramów madryckich i z obszerniejszych sprawozdań urzędowych. Rząd tymczasowy rozsyła telegramy wcale niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, tak iż zdawałoby się, że nie odstąpiono w Madrycie od tej samej metody, jakiej używali ministrowie królowej Izabelli, głosząc codziennie, że najzupełniejsza panuje na całym półwyspie spokojność. Zawsze tam tylko mowa o monarchistach i republikanach, z których pierwsi znaczną otrzymali większość, drudzy zaś niewiele liczą głosów. Gdyby uczciwie zdawano sprawę z tego co się dzieje, niepotrzebowanoby może zmieniać stosunku tych cyfr, ale musianoby przyznać się, że niemal dwie trzecie tych monarchistów należy do stronnictwa postępowców, czyli jak ich tam nazywają, progresistów, którzy daleko bliżej stoją republikanów aniżeli unii liberalnej. To ostatnie stronnictwo ogranicza się na żywiołach starokonserwatywnych, a wpływ tej partyi zmniejsza się z dniem każdym, i gdyby Prim nie dawał jej jeszcze jakiej takiej powagi, zmuszoneby zostało do podtrzymywania się sztuczną agitacyą. Jak wiadomo, chciał się Prim od niej usunąć zaraz po katastrofie w Maladze, kiedy szło o posunięcie na jenerałów siedmiu oficerów wyższych, o co przyszło było między Primem i Serranem do zatargów. Rozdwojenie zupełne wstrzymano tylko pewnemi ze strony Serrana i unii liberalnej ustępstwami, i odtąd Prim jest zupełnie panem sytuacyi i używa w niektórych prowincyach wpływu niczem nie nadwątlonego na korzyść progresistów. Nie zerwał on jednak układów rozpoczętych wówczas z republikanami i łatwo mógłby z całym swoim licznym orszakiem przyjaciół przejść do ich obozu, gdyby mu tylko osobiste chciano poczynić ustępstwa i przyrzeczono powolność zamysłom jego. Na czem zależą te ustępstwa, łatwo sobie pomyśleć. Prim miotany jest niepohamowaną żądzą wywyższenia się, a lubo nie śmie się jeszcze odezwać z tajoną myślą wstąpienia na tron Bourbonów, to przynajmniej chciałby na teraz otrzymać naczelnictwo rządu pod jakąbądź formą lub nazwą, czy jako prezydent, czy jako naczelny członek dyrektoryatu. Republikanie przystaliby na niego, byle raz usunąć tron, lecz mu nie ufają, posądzając go o zamiar zrobienia w danym razie zamachu stanu. Te ich obawy wstrzymują dotąd przejście Prima do obozu republikańskiego. W Paryżu jednak obawiają się zarówno na dworze cesarskim jak na dworze królowej Izabelli, aby nie zaszły takie wypadki, któreby ułatwiły pogodzenie się Prima z republikanami. Jeżeli rewolucya hiszpańska utrudniła śmielsze wystąpienie w innych kwestyach europejskich Cesarza Napoleona, to obecne położenie Hiszpanii trzyma jeszcze Francyę w niepewności.

Petersburg 20 stycznia.

Dziwną ironią losu, jedyne prawdziwie despotyczne i barbarzyńskie państwo Europy, od lat stu przeszło chełpi się, że stoi w obronie różnych ludów przeciw ciemięztwu. Polityka podobna udawała się Rosyi dotychczas, a obecnie ma niejakie powodzenie, dla tego, że większość zwykła widzieć złe obecne, dotykające w danej chwili, a nie łatwo dostrzega następstw własnych czynów. W taki sposób Polacy nie potrafili pod koniec zeszłego wieku dopatrzeć własnych wad społecznych, jakkolwiek wiedzieli dobrze, że rzeczpospolita potrzebuje naprawy. Nauka, jakąśmy, z nieszczęść odnieśli, nie zawsze stanowi przestrogę dla nas samych; cóż więc dziwnego, że inni z niej nie skorzystali. To też widzimy dziś znowu ludy niezadowolone z obecnego stanu swojego, wpadające w sidła moskiewskich agitatorów, bo ci słuchają chętnie ich skarg, obiecują pomoc, i wskazują potęgę, która od lat dwustu nie poniosła żadnej cięższej klęski, a zatem zdaje się być bezpieczną podporą a groźną przeciwniczką. Jest to zwyczajny w naturze charakter siły, że wielkie ciała przyciągają mniejsze w polityce dzieje się tak samo. Dodajmy nadto, że pieniądz odgrywa w niej zawsze ważną rolę, niemal bez względu na stopień cywilizacyi. Pieniądz ten prześlizga się zwykle w formie zwyczajnego przekupstwa, ale nie o takiem użyciu go dziś chcę mówić. Przedajność niejednokrotnie może być dobrze znaną wszystkim, można jej się domyślać ze sposobu postępowania, bez względu na to, że faktyczne dowody trudne byłyby do okazania. Niech ci co mają dowody występują, aby zrzucić zasłonę z obłudnego stanowiska zajmowanego przez stronników Rosyi; ja mogę dziś tylko dać dowody, że popierane przez rząd carski moskiewskie towarzystwo „słowiańskiego dobroczynnego komitetu“ wspiera materyalnie wszelkie usiłowania dążące do pozyskania stronników Rosyi w sąsiednich państwach i że intrygi moskiewskie kierują działaniem ludzi występujących nieprzyjaźni względem sąsiednich Rosyi państw. Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia „słowiańskiego komitetu“ odkryło nam wiele ciekawych szczegółów.

Na posiedzeniu odczytane zostały dwa pisma ze Lwowa i Wiednia, w których się mówi, że otrzymane od komitetu książki zadowolniły ludzi mniej więcej znających literaturę rosyjską, ale że „dla młodego pokolenia nieodbicie są potrzebne utwory rosyjskich klasycznych pisarzy“, jak Puszkina, Gogola, Tołstoja i innych. „Ruski narodny dom“ we Lwowie występuje w obec komitety moskiewskiego jako wyznawca tych samych zasad i tej samej narodowości. Prosi on o pomoc dla wydawnictwa dziennika p. t. *Naukowy zbornik galicko-ruskiej maticy*, jako też o zasiłek pieniężny dla utrzymania 25 stypendystów, będących na koszcie ruskiego domu we Lwowie. „Zasiłek koniecznie potrzebny“, dodają piszący. Podobnie instytut Stauropigialny we Lwowie, żąda pomocy dla swoich stypendystów, a z Kołomyi i Tarnopola proszą o pieniądze. Szkoły dla dziewcząt w Buczaczu i Jaworowie zanoszą do komitetu też samą prośbę. Piszący utrzymują, że „czysto ruskie“ wychowanie zachowało się tylko w czterech pierwszych klasach akademickiego gimnazyum we Lwowie i w szkole w Buczaczu. „Oto smutne położenie galicyjskiej Rusi; wszędzie przygotowana ziemia, wszędzie wrzucone w nią rosyjskie nasienie, ale niema ciepłotwórczych promieni, żeby to ziarno mogło wyróść na sławę całej Rusi. Jedna nadzieja w Bogu i w bratniej pomocy. Prócz tego ze wszystkich stron słyszą się pragnienia dostania waszych rosyjskich podręczników we wszystkich gałęziach nauk, nie wyłączając matematycznych, fizycznych, przyrodniczych i prawosławnych, a to dla braku własnych podręczników. Ostatnie żądanie szczególniej wartoby było zadowolnić w miarę możności.“ Pismo tu załączone stanowi, jak sądzę, doskonały komentarz do postępowania Rusinów w sejmie galicyjskim. Niech niezaślepieni stronnicy Rusi osądzą, czy ich koryfeusze dbają o podniesienie czysto ruskiej oświaty, za pomocą książek rosyjskich, prawosławnych i moskiewskich pieniędzy.

Jeżeli porównamy małe dochody Towarzystwa z obiecanemi wydatkami dla intryg w Galicyi, widoczna, że komitet ogłasza sprawozdania z czynności swych urzędowych, nie powiadając wcale o działaniach pokątnych. I tak cały dochód z trzech miesięcy ostatniego kwartału przeszłego roku wynosił 596 rs. 75 kp., a wraz z pozostałością poprzedniego rachunku 2127 rs. 29 kp. W tym dochodzie nie są jeszcze objęte 1000 rubli przesłane na ręce Pogodina, jako prezesa komitetu, przez hr. Tołstoja. Minister oświecenia napisał przy tem list następującej treści: „Głęboko oceniając nieustanną i płodną w skutki działalność istniejącego w Moskwie pod przewodnictwem Waszej Excellencyi Słowiańskiego dobroczynnego komitetu, i pragnąc okazać za pośrednictwem Ministerstwa oświecenia narodowego współdziałanie do rychlejszego urzeczywistnienia podjętego przez komitet celu materyalnego i moralnego odrodzenia plemion jednej z nami wiary i pochodzenia, zostających pod berłem Austryi i Turcyi —, przeznaczyłem z sum zostawionych mi do rozporządzenia 1000 rubli, które niebawem przesłane będą Waszej Excellencyi.“ W ten sposób rząd cesarski zidentyfikował swe działanie z intrygami komitetu. Drugi to raz już hr. Tołstoj wyraża się w sposób nie dający powątpiewać o tajemnych knowaniach rządu w krajach sąsiednich.

Podobne sprawozdania i uwagi nadesłane zostały z Węgier. Charakterystyczną cechą wszystkich pism jest przywiązana jednoznaczność do wyrazów ruski i rosyjski i nazywanie Rosyi Rusią; tak np. proszą z Węgier, aby „w obszernej Rusi“, to jest w Rosyi, komitet postarał się o prenumeratorów dla dziennika *Swiatło*, wydawanego przez Towarzystwo Sw. Wasyla pod redakcyą Dobrzańskiego. Z tego zmięszania trudno nieraz odgadnąć, czy język, o którym się mówi, jest mało-ruskim, czy wielko-rosyjskim. Tak np. piszą, że w gimnazyum w Preszowie i Wyszegrodzie na Węgrzech wykładają gramatykę ruską, że w tem ostatniem mieście jest jedyne seminaryum nauczycielskie, które można nazwać prawdziwie ruskiem, „przynajmniej — powiada sprawozdawca — w miarę sił starają się tam uczyć w ruskim języku i w ruskim duchu.“ Z tonu pisma znać, że mowa tam o duchu rosyjskim. Nauczyciele tej szkoły wydają dziennik *Nauczyciel*, którego redaktorem jest p. Repajew. W ogóle węgierscy sprawozdawcy mniej proszą o pieniądze niż galicyjscy, za to podają projekt założenia na granicach Galicyi prywatnego ruskiego gimnazyum pierwotnie o 4ch klasach, prosząc o pomoc około 2000 rubli rocznie.

Skargi na madziaryzowanie nadeszły od Słowaków węgierskich, a komitet przeznaczył 350 rs. na pomoc dla założenia gimnazyum anty-węgierskiego w Żnijowie, podobnie jak polecił przesłanie do Galicyi i Węgier książek naukowych rosyjskich, i obiecał postarać się o fundusz dla założenia gimnazyum na pograniczu Węgier i Galicyi, oraz zaprenumerowano *Swiatło* p. Dobrzańskiego w dwóch egzemplarzach.

Z tych pieniędzy wydano 1290 rubli 36 kp., a w tej liczbie 500 rubli „czterem Słowianom“ współdziałającym w Wiedniu nad rozszerzeniem nauki języka rosyjskiego pomiędzy swymi współplemiennymi, czyli innemi słowy dla czterech tajnych agentów komitetu w Wiedniu. Tymczasem widzimy ze sprawozdania, że za współdziałaniem komitetu wychodzą inne sumy i przesyłki niepomieszczone w budżecie np. arcybiskupowi Michałowi w Belgradzie posłano 600 rubli na stypendya stosownie do jego żądania. Oprócz 60 rubli posłanych do miasta Kruszewa w Bułgaryi, członkowie komitetu zebrali składki na tamtejszą cerkiew. Książki wysyłane bywają ciągle do Belgra-

Część literacko-artystyczna.

Żywot Wacława Hieronima Sierakowskiego

przez

Maurycego Dzieduszyckiego.

Prawdą a pracą — podług Smilesa.

W Krakowie (Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych).

(Dokończenie)

Historya życia Arcybiskupa Sierakowskiego napisana z erudycyą, czyta się mozolnie, obładowując pamięć mnóstwem dat i szczegółków, często luźnych, które dla znającego historyę krajową mogą być ważne i zajmujące, lecz dla zwykłego czytelnika są prawie niedostępne; ztąd pożyteczność tej książki nie ma charakteru tak popularnego, jak druga z nią zestawiona pod napisem *Prawdą a pracą*, która oryginalnie po angielsku napisana przez Samuela Smilesa, po niemiecku z dodatkami przerobiona przez Józefa Bayes, teraz także z dodatkami nas bliżej obchodzącemi ukazała się w polskim przekładzie.

Głównym jej celem jest obudzić energią w pracującej i rzemieślniczej klasie przez nasuwanie jéj przed oczy przykładów branych z różnych krajów i wieków na ludziach, którzy pomimo trapiącej ich nędzy, pomimo trudnych do przełamania przeciwności, pomimo nakoniec ciężkich ciosów w proch ścierających ich usiłowania, przecież nieupadali na duchu, i siłą woli i nieugiętej wytrwałości osiągali cel swój będący dążeniem całego życia.

Jeżeli dla którego kraju i dla której ludności potrzebną jest taka książka, to bez wątpienia dla Polski i dla jej klasy wyrobniczej i rzemieślniczej, odznaczającej się gnuśnością i lenistwem tak spotęgowanem, że chyba z jednym neapolitańskim lazaronem mogłaby iść o lepsze; chociaż zawsze pozostanie to osobliwym fenomenem, że ludność strefy północnej zmuszona do walki z samą naturą, przyjmuje tak obojętnie nędzę podwójnie srogą na tej ziemi nieuśmiechającej się wieczną wiosną. Pod uciskiem absolutyzmu i przywileju, nie byłby ten stan żadną nadzwyczajnością. Atoli w okolicznościach, w jakich żyjemy, tem chyba da się wytłumaczyć, że ludność żyjąca z pracy, w tem pierwszem ocknieniu, nie trafiła jeszcze na tę drogę, co do zapewnienia sobie przyzwoitego bytu prowadzi.

Książka Smilesa podając rozmaite przykłady z żywota to rzemieślników, to artystów, to poetów, to uczonych wszelkiego fachu, chce rozbudzić w wyrobniku siłę woli do czynnego zajęcia się poprawą swego bytu. Lecz jakże często w tej fantazmagoryi, którą mu przesuwa przed oczyma, ukazuje bogactwa lub sławę, niby ostateczną granicę wszelkich usiłowań człowieka, po za którą już nie ma nic, bo to najwyższa korona życia!

Mnóstwo przykładów, niekoniecznie szczęśliwie dobranych, mięsza raczej pojęcie prostego człowieka, niż je na właściwą naprowadza drogę. Kto ma przyrodzony jeniusz, ten da sobie radę i bez tej książki; jakiebądź przeciwności oblegną go, pewnie je zwycięży, bo twórczość i wynalazczość właściwa mu przeskoczy każdą tamę, zerwie każde więzy. Kto zaś urodził się symplakiem, niepotrzebnie nabije sobie głowę wielkościami, do których nigdy nie dojdzie; zachce mu się być wynalazcą dawno wynalezionych rzeczy, i biedak zmarnuje się; będzie darł się do bogactw i znaczenia, do jakich doszedł ten lub ów angielski lub francuski fabrykant, a zawiedziony przez fortunę nieprzybywającą na lada zawołanie — tem prędzej nabierze niesmaku do swego przedsiębiorstwa.

W tego rodzaju przykładach pewna ostrożność jest niezbędną; jeżeli prawdziwie chcemy, żeby taka książka zbudowała i robiła mocne wrażenie, nie tyleby trzeba dosadzać ilością przykładów rozmaicie dających się tłómaczyć, ile poprzestać na ich doborze. Krótka ogólna wzmianka, że ten z żebraka został bogatym kupcem, ów z chłopca terminującego u szewca znakomitym filozofem, tamten z pastucha astronomem lub biskupem — nic nie znaczy, tylko pamięć zaprószy, — atoli historya takiego życia ukazana w najdrobniejszych szczegółach, gdzie od dziecka już natrafiamy na jakiś instynkt, który powoli się wypracowuje i przychodzi do samopoznania, wywalczając je nędzy, prześladowaniu, uprzedzeniom, zabobonom, ciemności — gdzie natrafiamy na nieznaczne jakieś potrącenia, z których się rodzą nie raz wielkie wynalazki lub odkrycia — słowem, tylko w bardzo umiejętnem, wysoką prawdą nacechowanem rozwinięciu całego żywota, można znaleść tę podnietę dla nisko stojących, upadłych, pozbawionych energii, umysłów, dla których autor książkę swoją napisał. Pobieżnie cytowane fakta i przykłady nie wystarczają tu, jeżeli choć w części cel ma być osiągnięty.

Co zaś rzeczywiście nadaje tej książce cechę fabrykatu, to te biografie pozmiatane z czterech części świata i bez wielkiego wyboru. Nie przeczę; wybór tam bardzo trudny, gdzie źródło niezupełnie wiarogodne. Któż mi zaręczy, że żywot tego lub owego fabrykanta, wyjęty z jakiego dziennika lub encyklopedyi, zasługuje na wiarę? Kiedy jeszcze budowano się czytaniem żywotów Świętych i Błogosławionych pańskich, zabierano się do tego aktu z najzupełniejszą wiarą, że wszystko, co tam napisane, jest prawdą, dowiedzioną i aprobowaną przez kościół.... Ztąd czytanie żywotów bardzo wpływało na udoskonalenie wewnętrzne człowieka. W tej zaś pstrej encyklopedyi Smilesa spotykają się między innemi takie figury, których wartość moralna mogłaby wywołać niejedną kwestyę sporną. Cóż naprzykład robi w tym Olimpie Szewczeńko? Czy dla tego tu wzięty, że chłop ukraiński a robił wiersze? Ależ jego wiersze bynajmniej nie stoją wyżej od tej poezyi dumek i szumek, którą lud ukraiński tak słynie. Czy może dla tego, że tchną nienawiścią i krwiożerczością hajdamacką? Jeżeliby ten ostatni przymiot miał być tytułem polecania go za wzór — to zaiste lepiejby zostać przy dawnych Żywotach księdza Skargi, lub Matce Swiętych księdza Jaroszewicza.

Obok tych niestosowności rażących pojęcia moralne, książka ta zawiera wiele nader zdrowych uwag i poglądów. Przytoczymy choćby jeden mały ustęp tyczący się kupców. „Najważniejszym, najkorzystniejszym, i najbardziej uszczęśliwiającym przymiotem kupca — jest rzetelność. Uczciwy zarabia najwięcej i zachodzi najdalej. Pewien kupiec dał swemu uczniowi następującą radę: „Miara niechaj będzie raczej za duża, aniżeli za mała, a pewnie źle na tem nie wyjdzie.“ Jeden z najznakomitszych piwowarów w Anglii przypisywał powodzenie swe tej głównie okoliczności, że zawsze dużo słodu dodawał. Idąc od kadzi do kadzi i z każdej kosztując zwykł był powtarzać: Jeszcze za cienkie, dodajcie po miarze słodu.... Uczciwość (sumienność) powinna być kardynalnem prawem dla kupca i fabrykanta; powinna być tem samem czem sława dla żołnierza, miłość dla chrześcianina. Uczciwy rzemieślnik szuka zaszczytu w dokładnem uskuteczniemiu swej roboty... „Łotr ten oszukał nie mnie, lecz swoje własne sumienie“— powiedział jeden biskup o rzemieślniku, który go oszukał. Bogactwa zyskane przez podstęp, lichwę i inne niemoralne środki, olśniewają na chwilę ludzi niemyślących (raczej nie mających skrupułów sumienia), ale niebawem nadchodzi pora, w której gaśnie ten blask pożyczany, i zostaje najgłębsza pogarda dla zbogaconego oszusta“. Bywa to, ale nie zawsze — częściej bogactwo każe zapominać o ich źródle, i cześć odbiera. Autor lubi karmić tak zwaną: „moralnością niezawisłą“ — i dla tego często staje się powierzchownym.

du, Bułgaryi, do metropolity w Karlowicach w Austryi i innych miejsc, które nie figurują w rachunkach komitetu.

Korespondenci komitetu z Bośnii uskarżają się „że katolicka propaganda tak silna, że wielu prawosławnych przeszło na łacińnstwo;" z drugiej strony mieszkańcy Wareszu proszą o 1000 r. na potrzeby szkolne, a sprawodawcy wymagają prócz książek, nauczycieli, cerkiewnych narzędzi, itp. około 1000 dukatów rocznie na szkoły prawosławne. Komitet niczego nie odmawia, obiecuje postarać się o urzeczywistnienie wszystkich tych wymagań.

Muszę tu jeszcze zwrócić uwagę na wielką liczbę stypendystów komitetu, pochodzących z Czech, Serbii, a szczególniej Bułgaryi; liczba ich coraz się zwiększa, a Bułgarzy proszą, aby im wolno było posyłać lepszych uczniów na naukę do Rosyi, rozumie się na koszt komitetu albo odeskiego bułgarskiego towarzystwa, ponieważ tacy uczniowie wykształceni w szkołach rosyjskich są już dziś podporą zakładów naukowych.

Wszędzie zatem podnoszą się żądania o pieniądze, bo to magnes przywiązujący biednych do nóg dumnych panów. Zewsząd prośby i zadawalniające odpowiedzi. Jeżeli komitet z sum swoich posyła 50 rubli na cerkiew w bułgarskim Kruszewie, to członkowie komitetu dodają z własnej kieszeni jeszcze 130 rubli. Oni posyłają na wyspę Ezel przeszło 1000 tomów różnych dzieł. Nie zapominają o Kaukazie, a wszystko w dobroczynnych celach obracanych z czasem na pole politycznych intryg.

Zanim skończę, wspomnę jeszcze o moralnej wartości tak zwanych „narodowych słowiańskich" prac, dających się poznać z pism czecha piszącego pod pseudonimem Bradleckiego. Pisarz ten w zachwycie cywilizacyi rosyjskiej wnosi, aby dla rozbudzenia zachodnich południowych Słowian można było zniszczyć wszystkie słowiańskie języki a zastąpić takowe moskiewskim.

W widoku tych wszystkich intryg popieranych przez rząd carski i dających się nadto dostrzegać tajemnych agitatorów wysyłanych tak przez prywatne stowarzyszenia jak kosztem rządu, pisałem niedawno o potrzebie utworzenia przeciw agitacyi z kierunkiem prawdziwie narodowym w każdem oddzielnem słowiańskiem społeczeństwie. Myśl to wcale nie nowa, ale dotychczas stawały jej na przeszkodzie same rządy, wiedzione zaślepieniem lub dające się powodować polityką rosyjską. Może niebezpieczeństwo grożące od wschodu zdoła pobudzić patryotycznych mężów każdego kraju, miłujących swój język narodowy i niepodległość, do dania inicyatywy w pracach antymoskiewskich. Gdyby rząd austryacki pojmował swoje stanowisko, powinienby pomagać podobnym zamiarom i zadawalniać życzenia swoich słowiańskich krajów, aby utworzyć z nich przedmurze dla knowań moskiewskich, zanim okoliczności pozwolą stworzyć inny mur na skruszenie potęgi caratu.

Wyciąg z protokółów 5go posiedzenia Rady szkolnej krajowej z d. 23 stycznia 1869.

1) Rada przyjmując w zasadzie przedłożoną przez pana Wojciecha Wojnarskiego, dyrektora wzorowej szkoły głównej w Krakowie, metodę nauczania języka niemieckiego za pomocą tablic, wyraża mu za jego prace swe uznanie, a zarazem podaje skazówki do ułożenia według tej metody odpowiedniej książki dla użytku szkół ludowych i seminaryów.

2) Rada wyraża swe uznanie przewiel. księżom: Ferdynandowi Celarskiemu kanonikowi honorowemu i proboszczowi w Pilznie, Michałowi Dutce proboszczowi w Witkowicach i Edwardowi Szerszeniowi, proboszczowi w Podgórzu, za okazaną szczególną gorliwość w szerzeniu oświaty ludowej.

3) Rada mianuje p. Konstantego Steczkowskiego nauczyciela przy szkole trywialnej w Dąbrowy, nauczycielem przy szkole głównej w Tarnowie.

4) Rada mianuje p. Jakóba Kobiałkiewicza nauczyciela przy szkole niższo-realnej w Nowym Sączu, nauczycielem przy szkole niższej realnej w Tarnowie, nadając zastępstwo opróżnionej po nim posady p. Józefowi Ostrowskiemu.

5) Rada zezwala na udzielanie języka niemieckiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, w szkołach trywialnych w Dobromilu i Birczy.

Wyciąg z protokułów posiedzeń Wydziału krajowego z d. 1 9, 11, 15, 17, 19, 22, 29 i 31 grudnia 1868.

Wydział krajowy nie uwzględnia rekursu grupy gmin wiejskich powiatu Drohobyckiego przeciw uchwale Rady powiatowej w Drohobyczy, którą wybór p. Antoniewicza na członka tej Rady uznany został za nieważny, ponieważ Rada powiatowa według §. 29go ord. wyb. pow. rozstrzyga ostatecznie o ważności wyborów do Rady powiatowej.

Uznawszy w pojedyczym wypadku odbywanie posiedzeń Wydziału powiatowego poza stolicą powiatu, jako niezgodne z postanowieniami §. 4go ustawy o repr. pow., wydaje Wydział krajowy okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych wzywający je do odbywania posiedzeń swoich w stolicy powiatu.

Wydział krajowy objawia Namiestnictwu zdanie, iż członek Rady powiatowej nie może być zmuszonym do pozostania w jej gronie przez cały peryód wyborczy, jeżeli widzi się spowodowanym ustąpić przed upływem tegoż.

Wydział krajowy zatwierdza uchwałę Sniatyńskiego Wydziału powiatowego, którą zniesiono postanowienie Sniatyńskiej Rady gminnej, wzbraniające wnoszenia interpelacyj do naczelnika gminy na posiedzeniach Rady gminnej.

Wydział krajowy znosi uchwałę Wydziału powiatowego w Skałacie, którą nakazano właścicielowi obszaru dworskiego w Grzymałowie płacić dodatki gminne od podatków, płaconych za realności i grunta, położone w obrębie gminy Grzymałów, ponieważ nie ma dowodów, iż miejscowość Grzymałów jest miastem. (§. 1. ust. o obsz. dwor.). Z tejże samej zasady wychodząc, odpowiedział Wydział krajowy na zapytanie Skałackiego Wydziału powiatowego, iż dodatku gminnego od podatku dochodowego opłacanego przez obszar dworski z dochodów propinacyi Grzymałowskiej żądać nie można.

W skutku rekursu Wojciecha Wrześniowskiego byłego naczelnika kamery miejskiej w Uściu solnem, znosi Wydział krajowy uchwały Rady miejskiej w Uściu solnem i Wydziału powiatowego w Bochni, któremi rekurentowi odmówiono prawa emerytury, i przyznaje temuż emeryturę wyrównywającą ostatniej płacy 315 złr. rocznie.

Przyjmując do wiadomości zawiadomienie Namiestnictwa o sankcyonowaniu ustawy, zawierającej zmiany ustawy gminnej z powodu uchylenia postanowień ograniczających udział niechrześciańskich członków gminy o reprezentacyi gminnej, postanowił Wydział krajowy wnieść przedstawienie do Namiestnictwa przeciw orzeczeniu c. k. ministeryum: „iż uchwała Sejmu z d. 8 października 1868 względem zbadania i rewizyi przepisów dla starozakonnych w obec zapadłego równouprawnienia izraelitów praktycznego znaczenia mieć nie może"; — i domagać się od rządu, ażeby do skutku przyprowadził zupełne zrównanie co do odrębnej legislacyi w sprawach dotyczących ludności izraelickiej.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości uchwałę Rady powiatowej w Nowym Sączu, wyrażającą ubolewanie z powodu rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych, na mocy którego ośmiu Starostom powiatowym w Galicyi nadano częściowo władzę namiestnika.

Do komisyi utworzonej w Namiestnictwie dla przejrzenia ustawy leśnej deleguje Wydział krajowy członków swoich pp. Grossa i Hallera.

Wydział krajowy uwalnia p. Erazma Niedzielskiego od obowiązków komisarza swego przy szkole Czernichowskiej, i mianuje w tegoż miejsce p. Józefa barona Bauma.

Prośbę Julii Michałowskiej opiekunki zakładu Sw Józefa w Krakowie o opuszczenie zakładowi opłat skarbowych za realność dla zakładu nabytą, przesyła Wydział krajowy Namiestnictwu do uwzględnienia z odwołaniem się do uchwały sejmowej w sprawie uwolnienia zakładów humanitarnych od opłat skarbowych.

Jako miesięczną taksę wynagrodzenia dla karmicielek podrzutków utrzymywanych na koszt funduszu podrzutków we Lwowie ustanawia Wydział krajowy na 1 półrocze 1 półrocze 1869: w klasie Iej po 2 złr. 30 c., w IIej po 2 złr., w IIIej po 1 złr. 70 c.

Celem ostatecznego załatwienia sporu między szpitalem Sw. Łazarza i kościołem N. P. Maryi w Krakowie o fundusze należące do masy niegdyś księdza Karola Lochmana, postanowił Wydział krajowy przyjąć ugodę zawartą w r. 1867 między prokuratoryą skarbu i koadjutorem kościoła N. P. Maryi, stanowiącą, że wszystkie do wypełnionej masy spadkowej należące fundusze w równych częściach między szpital Sw. Łazarza jako uniwersalnego spadkobiercę i kościoła N. P. Maryi jako legataryusza podzielone być mają.

Wydział krajowy porucza czynności około wydawnictwa aktów z archiwum Bernardyńskiego Dr Ksaweremu Liskemu za wynagrodzeniem o rocznych 800 złr. *(Dokończenie nastąpi).*

Namiestnictwo galicyjskie mianowało oficyałów oddziału rachunkowego przy tejże władzy: Gustawa Dimmla i Józefa Kovasadowicza, oficyałami pierwszej klasy; Ignacego Jabłońskiego i Józefa Korneckiego, oficyałami drugiej klasy; praktykanta Karola Signio, trzeciej klasy.

Wiedeń 27 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa przedłożył wiceprezes Dr Ziemiałkowski wniosek poparty przez wszystkich członków delegacyi naszej względem rezolucyi sejmu galicyjskiego. Osnowę wniosku podaliśmy w numerze wczorajszym, a nie minęliśmy się z prawdą, przypuszczając, że wnioskodawca użył wyrazu: „udzielić", nie zaś „przedłożyć", jak niektóre dzienniki, a nawet *Abendpost*, doniosły. Zgodnie z regulaminem prezes oświadczył, że pierwszy odczyt wniosku zamieści na porządku dziennym na jednem z następnych posiedzeń. Domniemywają się, że to nastąpi na posiedzeniu poniedziałkowem, przyczem Dr Ziemiałkowski wniosek swój uzasadni. Po dopełnieniu tego aktu wybraną zostanie komisya w celu zdania sprawy, czy Izba zgodnie z wnioskiem delegacyi naszej ma zawezwać ministeryum do udzielenia rezolucyi, lub nie; według wszelkiego prawdopodobieństwa komisya zgodzi się na wniosek polski, a wtedy niezawodnie i rząd wyłuszczy zapatrywanie swoje na ważną tę kwestyę.

Równocześnie kursowała między posłami broszura napisana przez posła p. Szujskiego pod napisem: „Wniosek sejmu galicyjskiego wobec interesu monarchii austryacko-węgierskiej"; w broszurze tej, dedykowanej Ciału prawodawczemu Rady państwa, autor odwołuje się do sprawiedliwości Izby poselskiej i mniema, że wniosek sejmu galicyjskiego stanie się punktem wyjścia dla ostatecznego urządzenia Przedlitawii.

Na temże posiedzeniu przyjęto bez rozpraw projekt ustawy o spłaceniu galicyjskiej pożyczki głodowej.

Następnie komisya budżetowa zdała sprawę z podania przedlitawskich urzędników wszystkich sądów pierwszej instancyi względem uporządkowania ich płac i stosunków służbowych. Sprawozdawca komisyi poseł van der Strass przemówił za przedłożeniem podania rządowi do uwzględnienia, i wezwaniem go do wniesienia podczas bieżącej sesyi projektu względem polepszenia położenia urzędników sądowych. Po przemówieniu posła Mendego i ministra Herbsta wniosek przyjętym został. Wreszcie minister skarbu przedłożył projekt ustawy o podatku rentowym.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

W przyszłym tygodniu ma nastąpić przerwa w posiedzeniach Izby poselskiej, a to z powodu, że komisye są zajęte wypracowaniem rozmaitych projektów.

— Znaczne zapasy broni, które ostatniemi czasy transportowane zostały przez terytoryum państwa austryackiego do niektórych prowincyj państwa Tureckiego zwróciły przecie uwagę rządu naszego, a przyczyniły się do tego prawdopodobnie, jak sądzi *Pester Lloyd*, i reklamacye ze strony rządu tureckiego zaniesione. Przedlitawskie ministeryum obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego miało temi dniami wydać rozporządzenie, aby odtąd bez szczególowego pozwolenia ministerstwa nie udzielano listu bezpieczeństwa dla wywozu lub przewozu broni, amunicyi lub innych przyborów wojennych do prowincyj tureckich, a zwłaszcza do Rumunii, i żeby władze żadną miarą nie dopuściły przemycania tych przedmiotów w kierunku wspomnionym.

— W dzienniku *Correspondenz* prostuje jenerał Türr doniesienia belgradzkie, jakoby objeżdżał Pogranicze serbsko-chorwackie. Do zaprzeczenia tego dodaje, że żaden Węgier nie życzy sobie aneksyj.

— W Bernie ukazała się broszura pod napisem: „Co Austryę ocalić może." Jako jedyny środek zbawienia podanym jest przywrócenie Polski pod hegemonią austryacką.

— Jak donoszą do dzienników wiedeńskich, w Pradze ma się odbyć wielka katolicka manifestacya w dniu sekundycyi Ojca śgo 10 kwietnia. Przygotowaniami kieruje arcybiskup kardynał Schwarzenberg.

Francya.

Sprawozdanie (*Exposé*) przedłożone ciału prawodawczemu francuskiemu w przedmiocie polityki zagranicznej następnie się kończy:

Utworzenie dwóch poselstw w Limie i Sant-Jago nie tylko usprawiedliwione jest wzrastającą wagą interesów, jakich powołane są bronić, i potrzebą Francyi postawienia dyplomatycznej swej reprezentacyi na stopie równości wobec mocarstw amerykańskich, które oddawna nadawały tytuł ministra ajentom swym w Chili i w Peru. Jest ono zarazem oddaniem hołdu duchowi postępu, jaki odznacza dwa te państwa i nie wątpimy, że przyczyni się do ścieśnienia jeszcze dobrych stosunków, jakie zachowujemy z obu rzeczpospolitemi oceanu Spokojnego.

W La Plata, jakkolwiek było życzeniem naszem widzieć koniec przykrej walki, nie uważaliśmy za stosowne pośredniczyć między wojującymi inaczej jak przez przychylne rady. Lepsze mając stanowisko działania, gabinet washingtoński przeciwnie wziął inicyatywę w pośrednictwie, które unikane zrazu przez sprzymierzonych nie zdaje się mieć szansy przyjęcia w Paragwaju, gdzie jak najgroźniejsze spory zajęły miejsce przyjaznego porozumienia, jakie prezydent Lopez aż do ostatnich czasów utrzymywał z reprezentantami Stanów Zjednoczonych. Jedynie zajęci czuwaniem nad bezpieczeństwem naszych narodowców i opieką nad ich interesami, nie wyszliśmy z umiarkowania, jakieśmy sobie nałożyli, aby się porozumieć z dowódzcami sił morskich Brazylii, jak to z swej strony uczyniły W. Brytania i Włochy, w celu zachowania naszemu ludowi wolnej żeglugi La Platy, o tyle przynajmniej, o ile na to dozwalają wymogi działań wojskowych przedsiebranych przez sprzymierzeńców.

Od czasu zamieszek zaszłych na Haicie, rząd tej rzeczypospolitej przestał spłacać raty indemnizacyjne i pożyczkę 1825 r. Czyniono nam obietnicę. Na nieszczęście niezgody wewnętrzne ciągle zwiększały się w ciągu tego roku. Wojna domowa pustosząca kraj przybrała nagle rozwój, który nas doprowadził do użycia względności wobec rządu, który ręczy za swą dobrą wolę, lecz mieni się być pozbawionym zasobów w obecnych okolicznościach. Cokolwiekbądź, nie spuszczamy z oka uroczystych zobowiązań, jakie go wiążą względem Francyi, i jak tylko wypadki przybiorą lepszy obrot, ajent cesarski na rozkaz nic nie zaniedbać, aby otrzymać zadowalający skutek.

W roku zeszłym zawiadomiliśmy was, że w Venezuelli nowa ugoda, następująca po ugodzie z 29 lipca 1864 r. oddała do rozporządzenia jeneralnemu konsulowi naszemu część dochodów cłowych Gwairy i Porto-Cabello, i zostawia nam nadzieję, że wierzytelności naszych narodowców wkrótce będą spłacone. Nowy rząd ustanowiony w skutku ostatniej wojny domowej uznał poprzednie zobowiązanie, jednakże podczas owych zamieszek przeznaczony nam pobór dochodów z obu portów został zawieszony. Nalegaliśmy na nowy rząd, aby zawarte układy wykonane zostały zaraz po jego ustaleniu się. Wykonaniu tych środków naznaczono naprzód termin 1 grudnia 1868. Odtąd gabinet w Caracas zastawiając się niedostatkiem, w jakim znajduje się skarb rzeczypospolitej, nowe nam uczynił zwierzenia, które podamy w tej chwili.

Zawikłania zaszłe w krańcowej części Wschodu, nie zmienią, jak się zdaje, ogółu naszych stosunków z tym krajem, gdzie cywilizacya nasza coraz więcej jest ocenioną w miarę, jak się baznać daje.

Stosunki nasze z rządem Siamskim przybrały od ratyfikacyi traktatu 1867 r. zadawalający charakter i uczucia dobrej woli, jakie nam okazują w Bangkok zdają się tem szczerszemi, że królestwo Siamskie nie mniej jest interesowane od kolonii naszej w Kochinchinie, w utrzymaniu owej doskonałej zgody. Świeży zgon króla nie może zmienić tych stosunków dobrego sąsiedztwa; nowy monarcha, jak się spodziewamy, weźmie w spuściźnie uczucie swego poprzednika i trzymać się będzie tr dycyi w swej polityce.

Zgoda jaka nieprzestała panować między mocarstwami we wszystkich kwestyach tyczących się krańca Wschodu, ułatwia coraz bardziej w tych krajach dalekich postęp idei europejskiej. Rząd chiński pojął z kolei—pojęły to oddawna już ludności wybrzeża—użyteczność stosunków regularnych z Zachodem. Zrywając w tym roku z dawnemi swemi tradycyami i nieczekając upływu zwłoki, użyliśmy prawa naszego, domagając się w Pekinie rewizyi traktatów; wziął on inicyatywę w nowych rokowaniach i wysłał równie do Europy, jak do Stanów Zjednoczonych poselstwa mające reprezentować go po raz pierwszy przy dworach zagranicznych. Na czele tego poselstwa, które składają wysocy dostojnicy chińscy, posłoniony jest obywatel Stanów Zjednoczonych, lepiej usposobiony niż poddani państwa niebieskiego, do pełnienia tak nowego dla nich zadania. Widzimy w każdym razie, z prawdziwem zadowoleniem, że monarcha i rząd chiński skłaniają się wejść czynnie w stosunki z narodami, które wyobrażają nowożytną cywilizacyę i rozbierać z nami własne interesa.

Rewolucya, która nagle wybuchła w Japonii w końcu roku zeszłego i głęboko zmieniła organizacyę władz pobliczuych, zaskoczyła nas w chwili, w której handel gotował się rozpocząć na targach japońskich nowe i ważne operacye. Bogate i potężne *daimie* południowe sprzymierzyły się, aby podnieść Mikady wobec władzy oddawna przeważnej, która się stała dla nich przedmiotem obawy. Taikun zwyciężony poddał się, je go dziedziny zostały podzielone. Lecz inni naczelnicy wielkiej konfederacyi japońskiej, który z razu nie brali udziału w walce, rozpoczęli ją na karb własny. W pośród owych zamieszek, których początek i prawdziwe przyczyny są dotąd osłonięte dla nas pewną ciemnością, rząd cesarski zgodnie z innemi obcemi mocarstwami, mniemał potrzebnem zachować zupełną abstencyę. Polityka ta nie omieszkała przynieść owoców. Przeciwnicy Taikuna lękali się z razu, aby książę ten nie znalazł za granicą poparcia, ktoreby mu co najmniej dozwoliło przedłużyć opór, i z tego uczucia powstało pewne rozdrażnienie przeciw cudzoziemcom. Nie śmiąc poczuwać się do otwartego zerwania *daimie* zostawiły wolny pęd fanatyzmowi swych ajentów, którzy się dopuszczali gwałtów, na szczęście mających tylko charakter osobisty.

Energiczna postawa mocarstw, które oświadczając, że nie będą pośredniczyć w sporach wewnętrznych kraju, wprost wyraziły zamiar nie tolerowania — jakiekolwiek stronnictwo brałoby górę — żadnego naruszenia traktatów uznanych przez Mikadę jak przez Taikuna, zbawienne wywarła wrażenie, podwyższone jeszcze okazaniem się imponujących sił morskich. Wszelkie wynagrodzenia, jakich żądaliśmy, zostały nam przyznane. Sprawcy gwałtów, których narodowcy nasi, równie jak poddani angielscy lub amerykańscy byli ofiarami, ulegli surowej karze.

Przekonany zarazem, że z naszej strony nie ma się lękać żadnego z góry powziętego uczucia nieprzyjaźni, nowy rząd zmieniając zwolna pierwsze swe wrażenia, nie zaprzeczał nam domagania się praw naszych od niego, sytuacya taka należała nam pod systemem, jakiego dzierżył spadek polityczny.

Koncesye otrzymane przez nas poprzednio były szanowane, te same porty pozostały nam otwarte, wolny przystęp do portu Osoki dozwolony. Nie będąc jeszcze w stanie twierdzić, aby te usposobienia były powszechne w Japonii i aby wszędzie przyjmowano obcy żywioł tak długo podejrzywany, przynajmniej rzec możemy, że wszelkie władze, z jakiemi jesteśmy w stosunkach, największej dziś dokładają usilności w powstrzymywaniu się od wszelkiego aktu mogącego zdradzać pozór złej woli. Tem gorliwiej staramy się sami oszczędzać sztucznych drażliwości rządu japońskiego, i postanowiwszy wymagać jak najściślejszego wykonania traktatów, pojmujemy, że akcya nasza nie może bez ważnych niedogodności, przekraczać granicy, jaką same te akta jej wskazują.

Rząd Mikady mógł się o tem przekonać przy świeżej sposobności, gdzie aby nie przekraczać praw naszych, musieliśmy gwałt zadać głębokim sympatyom naszym. Zaledwo wyszedłszy z walki, którą przedsięwziął przeciw Taikanowi, Mikado zakazał poddanym swoim wyznawania religii chrześciańskiej; edykt surowemi karami uderzał zarazem na chrześcian japońskich, którzy wbraniali się wyrzec się wiary. Ponieważ traktaty poręczające codzoziemcom zupełną wolność wyznawania swej wiary wszędzie, gdzie są upoważnieni przemieszkiwać, nie zawierają żadnego rozporządzenia, mogącego uprawniać czynne wmieszanie się mocarstw chrześciańskich na korzyść poddanych japońskich, poprzestaliśmy równie jak gabinety washingtoński i londyński na udzieleniu rządowi Mikady rad tolerancyi i na przedstawieniu mu ile to cofnięcie się w koleje przeszłości szkodziłoby jego poważaniu u innych narodów.

Nie możemy twierdzić, czy władza, która może część swego uroku winna wpływowi idei teokratycznych, zechce natychmiast cofnąć akt tak ważny, lecz wolno nam mieć nadzieję, że środki represyi mniej już okrutne niż te, jakich tak często dawniej wzywano, będą coraz bardziej łagodzone w praktyce, aż w końcu wyjdą z używania.

Grecya.

Kończymy niniejszym wyciąg dokumentów dyplomatycznych z błękitnej księgi greckiej w sprawie grecko-tureckiego zajścia.

Poseł JKMości Króla greckiego w Stambule do ministra spraw zagranicznych p. Delyannis.

Pera 2 grudnia 1868.

Poleciłem wczoraj sekretarzowi ambasady udać się do jenerała Ignatiewa dla udzielenia mu noty, jaką mu wręczył pierwszy dragoman i zapytać co mu wiadomo pod względem pogłoski, według której Porta ma zerwać stosunki z Grecyą.

Jenerał odpowiedział mu, że posłał wczoraj swego tłomacza do W. Wezyra z zapytaniem, czy Porta rzeczywiście myśli o zerwaniu, i w razie takim przedstawić mu, że środek tak gwałtowny i tak nagły może sprawić wielkie zamieszanie na Wschodzie, a wywołać nawet zajścia w Europie, wreszcie dać mu uczuć, jaką odpowiedzialność Porta przyjmuje na siebie, posuwając rzeczy do ostateczności, chcąc tym spobem zamącić pokój świata. W. Wezyr odpowiedział dragomanowi ambasady rosyjskiej odczytaniem raportu p. Fotiadesa o zaciągach odbywających się w Grecyi itd., potem dodał, że zerwanie z Grecyą nie zamąci bynajmniej pokoju europejskiego, gdyż Grecya, położona na ostatecznym krańcu stałego lądu, nie może naturalnie wpływać na sprawy europejskie.

Jenerał natychmiast telegrafował do swego rzą-

DYM.

Powieść Turgieniewa.

(Ciąg dalszy).

Podczas tej rozmowy, którą Litwinow prowadził szybko, urywkowo i z odwróconą twarzą, Irena stała nieruchomie i tylko od czasu do czasu wyciągała ręce, zdając się błagać, aby się zatrzymał i wysłuchał jej. — Przy ostatnich wyrazach zlekka przygryzła dolną wargę, jakby chciała przytłumić ostry, gwałtowny ból.

— Grzegorzu Michajłowiczu! zaczęła głosem nieco spokojniejszym, odchodząc jeszcze dalej od ścieżki, po której od czasu do czasu przechodzili spacerujący.

Teraz już Litwinow postępował za nią.

— Grzegorzu Michajłowiczu! Wierzaj mi: gdybym była mogła wyobrazić sobie, że mam chociażby na włos władzy nad panem, pierwszabym cię unikała. Jeżelim tego nie zrobiła, jeżelim pragnęła, nie zważając na... na moją przeszłą winę, wznowić naszą znajomość, to dla tego... ponieważ...

— Dla czego? szorstko zapytał Litwinow.

— Dla tego, odrzekła z niezwykłą energią Irena, że mi ciasno, zimno w tem świecie, w tem świetnem położeniu, którego mi wszyscy, jak pan mówisz, zazdroszczą, że go dalej wytrzymać nie mogę, że mi sił i powietrza braknie. Dla tego, że, spotkawszy człowieka żyjącego wśród tych martwych lalek — których egzemplarze widziałeś tam, *au vieux Château*, — ucieszyłam się, jak się cieszy podróżny znalazłszy źródło wśród pustyni; a Pan mię zwiesz kokietką, podejrzywasz mnie i od trącasz pod pozorem, żem zawiniła względem ciebie, a jeszcze więcej przed sobą!

— Pani sama wyciągnęłaś swój los, Ireno Pawłowno, rzekł ponuro Litwinow, jak poprzednio odwrócony od niej.

— Sama, sama... to też się nie skarżę, nie mam prawa się skarżyć, pośpiesznie powiedziała Irena, której, zdawało się, że ta srogość Litwinowa budziła skrytą otuchę; — ja wiem, że mię Pan musisz potępiać, i dla tego się nie tłumaczę; chcę tylko objaśnić Pana co do mego uczucia, chcę dowieść ci, że nie kokieterya mi teraz w głowie... kokietować Pana! W tem nie ma sensu... kiedym zobaczyła cię, wszystko, co miałam dobrego, młodego, wszystko się we mnie obudziło... ten czas, w którym nie wyciągnęłam jeszcze mego losu, wszystko cokolwiek tam spoczywa w tym jasnym pasie po za ostatniemi dziesięcioma laty...

— Ależ, Ireno Pawłowno! pozwólże Pani nakoniec! Toż, o ile mi się zdaje, ów jasny pas życia twego zaczął się właśnie od chwili, jakeśmy się rozstali...

Irena zbliżyła do ust chustkę.

— To co pan mówisz, Grzegorzu Michajłowiczu, jest nielitościwe, lecz gniewać się na ciebie nie mogę. O nie, nie były to jasne czasy, i od wyjazdu mego z Moskwy nie zaznałam potem ani jednego momentu, ani jednej chwili szczęścia... wierzaj mi Pan, coby tam inni nie prawili o tem. Bo gdybym istotnie była szczęśliwą, czyżbym mogła mówić do Pana tak, jak teraz mówię? Powtarzam Panu, Pan nie wiesz, co to są za ludzie... Oni nic nie rozumieją, niczego nie współczują, nie mają nawet *ni esprit, ni intelligence*, a samą tylko przewrotność i zręczność; muzyka zaś, poezya, sztuka w gruncie rzeczy są dla nich jednakowo obce... Powiesz Pan, że sama na to wszystkiego byłam dość obojętną, ależ nie do tego stopnia, Grzegorzu Michajłowiczu... nie do tego stopnia!

Grzegorzu Michajłowiczu! nie światowa kobieta teraz stoi przed Panem, dość tylko ci spojrzeć, nie lwica... tak podobno nas tytułują... lecz biedna, biedna istota, która dalibóg zasługuje na litość. Niech się Pan nie dziwi mym słowom... duma moja dawno odleciała! Jak żebraczka wyciągam teraz do ciebie ręce, zrozumiejże mię Pan nareszcie, jak żebraczka... O jałmużnę proszę, zawołała raptem z niewypowiedzianym smutkiem, — o jałmużnę proszę, a Pan...

Tu głos ją zdradził. Podniosłszy głowę Litwinow spojrzał na Irenę: oddech jej był przyśpieszony, usta konwulsyjnie drgały. Na ten widok serce w nim uderzyło i owe uczucie złości na raz znikło.

— Mówisz Pan, że nasze drogi się rozeszły— ciągnęła dalej Irena, — to prawda, wiem, że się Pan żenisz, wiem, żeś już nakreślił plan całego twego życia, wszystko to wiem, ale przez to nie staliśmy się obcymi, możemy jeszcze, Grzegorzu Michajłowiczu, rozumieć jedno drugiego. Czyż sądzisz, żem już upadła tak nizko, żem zagrzęzła w tej kałuży zupełnie? O nie, dla Boga nie myśl Pan tak o mnie! Pozwól mi tylko odetchnąć swobodniej koło siebie, proszę cię o to choć przez pamięć na owe dawne dnie, jeżeliś Pan nie chciał ich zapomnieć. Uczyń tak, ażeby spotkanie nasze nie było bezowocnem, gdyż byłoby to bardzo bolesne, bo ono i bez tego będzie krótkie. Zresztą nie umiem mówić jak się należy, ale Pan mnie rozumiesz, bo ja proszę rzeczy małej, bardzo małej... tylko odrobinę współczucia, tylko, żebyś mnie nie odpychał, żebyś mi pozwolił odetchnąć swobodniej...

Irena umilkła, w głosie jej brzmiały łzy. Westchnęła i, spojrzawszy na Litwinowa ukośnym błagalnym wzrokiem, wyciągnęła ku niemu rękę.

Litwinow powolnie ujął tę rękę i lekko ścisnął.

— Bądźmy przyjaciołmi, szepnęła Irena.

— Przyjaciołmi, w zamyśleniu powtórzył Litwinow.

— Tak, przyjaciołmi... a jeżeli i to żądanie jest za wielkie, to bądźmy przynajmniej dobrymi znajomymi... Puśćmy w niepamięć przeszłość i bądźmy... jak gdyby między nami nic nie zaszło...

— Jak gdyby nic nie zaszło, powtórzył znowu Litwinow.— Przed chwilą powiedziałaś mi Pani, że ja nie chcę zapomnieć dni minionych. — A jeżeli ich zapomnieć nie mogę?

Na twarzy Ireny błysnął uśmiech szczęścia, lecz w tejże chwili znikł, ustępując miejsca wyrazowi zakłopotania i trwogi.

— Bierz Pan przykład ze mnie, Grzegoru Michajłowiczu, i pamiętaj tylko dobre, a przedewszystkiem daj mi teraz słowo... słowo honoru...

— Słowo honoru na co?

— Że mię nie będziesz unikać... i zasmucać bez potrzeby... Przyrzekasz mi Pan? powiedz!

— Przyrzekam.

— I że oddalisz od siebie wszelkie złe myśli?

— Tak... a jednak, przyznam się, zrozumieć Pani nie mogę.

— Bo też to i niepotrzebne... a zresztą poczekaj Pan: kiedyś mnie zrozumiesz. Ale jeszcze raz: przyrzekasz Pan?

— Ja już powiedziałem: tak.

— Dzięki. A pamiętaj Pan, żem przywykła Ci wierzyć. Oczekuję więc Cię dziś, jutro; z domu nigdzie nie wyjdę póki nie zobaczę Pana u mnie.— Teraz zaś muszę Pana pożegnać: księżna nadchodzi i muszę iść na spotkanie jej, bo już mię postrzegła... Do widzenia więc... Podajże mi Pan rękę, *vite, vite*. Do widzenia.

Ścisnąwszy mu silnie dłoń, pospieszyła Irena ku majestatycznej, chociaż już niemłodej damie, która w towarzystwie dwóch innych dam i wspaniale uliberyowanego lokaja, ciężko kroczyła po piaszczystej alei.

— *Eh bonhour, chère madame*, rzekła dama podczas gdy Irena z uszanowaniem dygała przed nią. — *Comment allez-vous aujourd'hui? Venez un peu avec moi.*

— *Votre Altesse a trop de bonté*, dał się słyszeć przymilający głos Ireny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

du, lecz mniema on zawsze, że mimo gróźb swoich nie doprowadzi do zerwania.

J. Delyannis.

Poseł JKMości Króla greckiego w Stambule do ministra spraw zagranicznych p. Delyannis.

Pera 7 grudnia 1868.

Zawiadomiony zostałem, że wielka rada zebrała się we czwartek pod przewodnictwem Sułtana, i postanowiła przesłać przez Fotiadesa beja *ultimatum* rządowi greckiemu. *Ultimatum* to zawiera 5 punktów zamiast czterech.

Zdaje się, że całkiem bez wiedzy ambasadorów Porta postanowiła dodać punkt piąty. Przynajmniej pewny jestem, że p. Elliot o nim nie wiedział aż do 3 godziny po południu, gdyż rozmawiałem z nim do tej godziny i w rozmowie tej wyłuszczał mi cztery punkta *ultimatum*, nie mówiąc ani słowa o piątym.

Nie wiem, czy p. Bourée w podobnej był niewiadomości; przynajmniej mówi i zapewnia, że nic nie wiedział. Jak się zdaje, ministrowie Porty, widząc, że reprezentanci Francyi i Anglii zgadzali się na stosowność zagrożenia zerwaniem, wzięli, jak mówią, na kieł, i zdecydowali się na środki gwałtowne i nagłe.

Przyjaciele nasi radzą nam, abyśmy tego *ultimatum* nie odrzucali w sposób bezwzględny. Rząd grecki, mówią oni, nie powinien się dać porywać oburzeniu lub jakiemubądź innemu uczuciowi i odpowiadać kategoryczną odmową; winien on przeciwnie zachować zimną krew, i starać się zręcznie z tego krytycznego położenia wycofać. Uda mu się to, jeżeli zdawać się będzie niezupełnie odrzucać życzenia Porty i przyjmując je w zasadzie; otóż ponieważ są zawarte w słowach ogólnych, trzeba będzie zbadać je szczegółowo i dobrze je zdefiniować, co nie może stać się widocznie w krótkim przeciągu dni pięciu. Jeżeli, jak jest prawdopodobnem, uwagi te będą przyjęte i rozpocznie się dyskusya nad szczegółami, rokowania muszą się długo przeciągnąć, a chwila najkrytyczniejsza przeminie.

Delyannis.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 stycznia. Udzielono nam dosłowny odpis pisma Prezydenta miasta, które jest niemal odezwą. Zamieszczając je tutaj, powtórzymy raz jeszcze, iż Towarzystwo wzajemnéj pomocy rękodzielników nie zdoła przynieść owoców pożądanych, jeśli czerpać będzie siły swoje nie z łona interesowanych o byt swój uczestników lecz z poza siebie. Oto jest pismo Prezydenta miasta:

„Prezydent Miasta, Protektor Stowarzyszenia wzajemnéj pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, do Szanownego Stowarzyszenia wzajemnéj pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

Z prawdziwą przyjemnością przekonałem się ze sprawozdania za rok 1868, iż Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, oparte na zdrowéj i silnéj podstawie, coraz więcéj się rozwija i wzmacnia. Podstawa Stowarzyszenia jest zdrową, bo polega na zasadzie własnéj pomocy; będzie zaś tem silniejszą, czem większe uzyska uznanie w obywatelstwie miejskiem, które, gdyby na podwalinach własną pracą wzniesionych, na nich oprze budowę swéj przyszłości.

Czasy przywilejów i przymusu cechowego bezpowrotnie minęły. Żadna ustawa, żadna władza nie ochroni nas od upadku, kiedy po części sami zawiniliśmy zwątpieniem o własnych siłach, bezwładnem szamotaniem się z nieprzebłaganym duchem czasu, wyszukiwaniem błachych bo przestarzałych i zużytych środków i oglądaniem się na obcą nieprzydatną pomoc.

Tak więc odkrywaliśmy coraz bardziéj naszą słabość, brnęliśmy coraz głębiéj w przepaści ogólnéj niedoli, ale obca pomoc znikąd nieprzyszła, bo przyjść nie mogła.

Nie spuszczajmy się przeto na nią, lecz polegajmy na własnych siłach, któremi nas Opatrzność chojnie obdarzyła, a które gdy należycie spożytkujemy, staną się niewyczerpanem źródłem szczęścia i bogactwa, bo jak strzeżonego Pan Bóg strzeże, tak pracowitego Pan Bóg wspomaga i błogosławi.

Siły pracy i kapitału jednak zespalać trzeba, ażeby wydołały obecnym wymogom olbrzymiego ruchu i współzawodnictwa na polu rękodzieł i przemysłu.

Pojedyncze, odosobnione usiłowania już nie wystarczają na spełnienie wielkich zadań produkcyi rękodzielniczéj i przemysłowéj. Mdleją i marnieją one aż nadto często pod obuchem zjednoczonych czynników pracy i kapitału, a rzetelny samopas idący rękodzielnik, pomimo że ostatnie swe siły wytęża i zaoszczędzony grosz z lepszych czasów do swéj ciężkiéj pracy dokłada, coraz więcéj upada, aż, nareszcie, doprowadzony do ostatniéj nędzy, staje w szeregu tych, którzy się wstydzą rękę po jałmużnę wyciągnąć.

Otóż kiedy wszystko poza nami się łączy, potęgując pracę i kapitał obrotowy, i nam się łączyć trzeba, ażeby potędze oprzeć się potęgą, i nie upaść w walce z zasobami obcego przemysłu.

Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie jest pierwszym zawiązkiem takiéj łączności, a stanie ono się prawdziwą potęgą, jeżeli wszyscy do téj ważnéj i poważnéj klasy społeczności należący, do niego przystąpią.

Z niemałą radością wyczytałem z sprawozdania, że wielu znakomitych i zamożnych przemysłowców udział biorą w Stowarzyszeniu, ale i z boleścią zauważyłem, że niemała liczba jest tych, którzy dotychczas jeszcze nie przystąpili.

Do tych się odzywam, tych proszę i błagam, żeby się dłużéj nie usuwali, lecz czemprędzéj przyłączyli się do zbawiennego dzieła zjednoczenia obywatelskiego.

Nie o wsparcie, nie o jałmużnę tu chodzi, którą zamożniejsi współobywatele dać mają uboższym; chodzi o utrwalenie i podźwignienie wielkiéj instytucyi obywatelskiéj, która rozrządzając z czasem wielkiemi kapitałami na rzecz produkcyi przemysłowéj, stanowić będzie o pomyślności nietylko pojedynczych rodzin, ale i całego miasta, kraju i narodu.

Do takiéj instytucyi należeć jest zasługą i chlubą każdego obywatela.

Nie wątpię, że ci, którzy dotychczas udziału w Stowarzyszeniu nie wzięli, pojmując jego znaczenie i donosłość w obszerniejszym, aniżeli dotąd, zakresie, pospieszą się z przystąpieniem, a tem samem wzmocnią i utrwalą zakład, który stanowić będzie jedną z najpiękniejszych pamiątek naszego czasu.

Prezydent *Dietl.*

Kraków d. 22 stycznia 1869."

Nr 99/D

Do Szanownéj Redakcyi dziennika *Czas* w Krakowie:

Zamieszczoną w Nrze 21 dziennika *Czas* z d. 27 stycznia r. b. wiadomość o udzieleniu sali w gmachu teatralnym na bal Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich, prostuje się w ten sposób, iż sala ta nie z „nakazu" lecz tylko za „przyzwoleniem" Delegata Namiestnika w myśl § 22 zawartego z Dyrekcyą Teatru kontraktu, rzeczonemu Stowarzyszeniu udzieloną została.

Sprostowanie to zechce Szanowna Redakcya w najbliższym numerze dziennika zamieścić.

Kraków, 28 styaznia 1869 r.

C. k. delegat Namiestnika, *Bobowski.*

— Wczoraj odbył się bal techników w przyozdobionéj jak zwykle w odpowiednie symbole nauki i kwiaty, sali hotelu Saskiego, która nie będąc zbyt zapełnioną, obszerniejsze dla tańczących zostawiała miejsce. Obok pięknych strojów damskich uderzała powszechna ochota do zabawy, dla tego też bal był ożywiony i przeciągnął się dość długo. Był to juz o ile nam wiadomo, przedostatni z balów publicznych przeznaczonych na pożyteczne cele, szereg ich bowiem zakończy w przyszłą środę bal medyków, który świetną zdaje się zapowiadać zabawę, tem bardziéj, że liczba biletów, dla uniknienia ścisku, przez sam komitet jest ograniczoną.

— W dniu wczorajszym zakończyła życie w Chorzelowie hr. Michałowa Tarnowska matka posła na sejm krajowy Jana Tarnowskiego, matrona znana jako wzór chrześcianki i Polki.

— Od d. 28 stycznia zaczęto rozdawać w Warszawie z funduszu rządowego ciepłe jadło dla 450 ubogich dziennie.

— Temi dniami umarł w Lipsku bar. Karol Reichenbach, niegdyś wielki bogacz, który stracił majątek na doświadczeniach i badaniach chemicznych i fizykalnych. Jest on wynalazcą kreosotu, parafiny, eupionu, kapnomoru, ale imię iego stało się szczególnie znanem z powodu badań nad wykrytą przezeń siłą nazwaną przez niego „od", która jest pewnym rodzajem właściwości magnetycznéj czy też elektrycznéj. Reichenbach wykazał, że istoty żyjące wydają z siebie światło w zupełnéj bezwzględnéj ciemności. Teorye Reichenbacha napotkały wielu przeciwników i dotąd się nie ustaliły w świecie uczonym. Reichenbach dożył 81 lat wieku.

— Rosyjskie *Birżew. Wiadom.* donoszą, że d. 20 stycznia odbył się we Florencyi ślub ks. Eugeniusza Leuchtenberskiego z hrabianką Beauharnais. Książę Eugeniusz liczy lat 22 i jest wnukiem Eugeniusza Beauharnais pasierba Napoleona I i wnukiem Cara Mikołaja.

— Telegram paryski donosi, że ajent wekslowy giełdy paryskiej nazwiskiem Barnes, odebrał sobie życie z powodu, że mu się kasyer przeniewierzył o 1.700,000 franków.

— Dnia 27 stycznia pochmurno, po południu gęsty śnieg. Termometr doszedł do — 0°·2od — 4°.0 R. Barometr idzie w górę od południa; wysokość jego o godzinie 6éj rano dnia 28 stycznia była 328'''.76, termometru — 0°.7 R. Wiatr do południowego zbliżony.

— W piątek dnia 29go stycznia, Śgo Franciszka Salezego.

Przyjechali do Krakowa od 27go do 28go stycznia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jakób Walisz kupiec ze Lwowa, Kanty Dydyński z Galicyi, Marya Noworytkowa z córką z Myślachowic, Aniela Makowiecka z familią wł. dóbr z Podola, Edmund Dydyński wł. dóbr z Galicyi, Kazimierz Czerny inżynier z Czerniowic, A. Aleksandrowicz inżynier z Galicyi.

HOTEL SASKI: Wiktor Schlossman kupiec z Czerny, F. Helzel właś. d. z Górki, Edward Brudzewski wł. dóbr z Galicyi, Józef Esterreicher właśc. dóbr z Trzebini, Franciszek hr. Żółtowski właś. dóbr z Poznańskiego, Konstanty hr. Zamoyski wł. dóbr z Paryża, Alfred Milewski właś. dóbr z Piekar.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz.

Do dnia 15 stycznia r. b. ustał księgosusz w 6 miejscach, mianowicie w Skołoszowie, Tuczempach, Hruszowicach, Wierzbowcach, Krzywczu i Kolędzianach; — wybuchł zaś kwarantanie husiatyńskiéj. — Obecnie panuje w 6 miejscach, z ktrórych 2 w powiecie Brodzkim, i po 1 w Kamioneckim, Sokalskim, Rohatyńskim i Husiatyńskim.

Z 86 sztuk bydła rogatego tamże tą razą dotkniętych padło 3 a ubito 83; — prócz tego dano na rzeź 7 sztuk bydła o zarazę podejrzanego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 stycznia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Benoit żąda wolności postawienia interpelacyi względem zastosowania ustawy o zgromadzeniach. Jules Simon wyłuszcza wypadki na wyspie Réunion.

Paryż 26 stycznia. W Ciele prawodawczem domaga się Jules Simon zmiany ustaw o koloniach. Minister marynarki oświadcza, iż władze na wyspie Réunion były znieważane i że wojsko musiało wymódz uszanowanie ustaw. Mowa ministra była przychylnie przyjętą, i Izba przeszła 195 głosami przeciw 22 do prostego porządku dziennego. Jutro rozbierane będą żądania co do nowych interpelacyj.

Paryż 26 stycznia, wieczór. *Journal officiel* w wieczornem wydaniu swojem zaprzecza podaniom różnych dzienników ze względu na odpowiedź Grecyi, i mówi: Depesza konferencyi wręczoną będzie w Atenach dopiero we środę albo we czwartek. Grecya przeto nie mogła jeszcze dać odpowiedzi.

Paryż 26 stycznia. *Gaulois* zaprzecza pogłosce giełdowej, jakoby ks. Montpensier wysiadł na ląd w Kadixie i znalazł poparcie u kilku pułków. Zaprzeczają również wieści głoszącej, iż były poseł hiszpański w Paryżu, Mon, dostał obłąkania. Jenerał Cialdini przybył do Paryża (z Madrytu) i dziś wieczór odjeżdża.

Paryż 27 stycznia. Upadek Villety potwierdzony jest urzędownie, ale jenerał Lopez zajmował jeszcze Agosturę. Oczekiwano stanowczéj bitwy, którąby położyła koniec wojnie.

Londyn 26 stycznia, Berliński korespondent *Timesa* donosi, że Austrya i Turcya postawiły były na konferencyi wniosek, aby państwa konferencyjne ogłosiły nieinterwencyę na przypadek przyszłych zatargów między Grecyą a Turcyą. Wniosek ten jednak uchylony został.

Londyn 26 stycznia. *Times* ogłasza telegram z Madrytu donoszący o pogłosce, iż nuncyusz papieski ma opuścić Hiszpanię. W Madrycie obawiają się kryzys ministeryalnej z powodu zatargów w łonie gabinetu.

Londyn 26 stycznia. Król Portugalski zrzekł się części listy swojej cywilnej na rzecz skarbu publicznego.

Londyn 27 stycznia. Księstwo Walii mają zwiedzieć Ateny i Konstantynopol dopiero za powrotem z Egiptu.

Florencya 26 stycznia. Na posiedzeniu Izby deputowanych Ricasoli uzasadniał wniosek o proste przejście do porządku dziennego (w sprawie zamieszek wywołanych zaprowadzeniem podatku od mlewa) i bronił postępowania rządu. Rattazzi objaśniał swój wniosek umotywowanego porządku dziennego. Menabrea zestawił wnioski postawione i wyświecał wyjątkowo trudności wprowadzenia w życie ustawy o podatku od mlewa, które przedstawił pod rozwagę Izby. W końcu uchwalono proste przejście do porządku dziennego 207 głosami przeciw 157; dwóch deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Madryt 26 stycznia. Minister Zorilla wydał dekret urządzający objęcie na rzecz publiczną wszystkich archiwów, zbiorów i bibliotek znajdujących się w zabudowaniach kościelnych i klasztorach. Biblioteki w seminaryach pozostają w rękach duchowieństwa. *Gaceta de Madrid* opisuje szczegółowo, iż wczoraj w Burgos i po wszystkich innych miejscach czynność ta odbyła się bez przeszkody. (Telegram atoli doniósł, że gubernator cywilny w Burgos zamordowany został podczas odbioru inwentarycznego archiwów kościoła katedralnego).

Madryt 27 stycznia. Donoszą z Burgos, że mordercą gubernatora cywilnego jest pewien mnich fanatyk. Śledztwo jest prowadzone. Spokojność nie została naruszoną.

Wiedeń 27 stycznia.

(— b.) Po długiej walce w łonie delegacyi naszej przemogło zdanie deputowanych Ziemiałkowskiego i Chrzanowskiego, a dotyczący wniosek wczoraj już przedłożony został Izbie. Lubo wczorajszy porządek dzienny żadnego nie zawierał przedmiotu, któryby mógł budzić zajęcie, galerye były przepełnione, bo powszechnie mniemano, że Izba od razu rozpocznie obrady nad wnioskiem posłów polskich. Sądzić tak mogli ci, co nie znają regulaminu Izby i zwykłego toru wniosków parlamentarnych. Jak wiadomo, prezes oznajmił, że wniosek polski — którego krótkiej osnowy Izba z natężoną słuchała uwagą — każe wydrukować i położy na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń. Kwestya rezolucyi weszła więc na drogę zupełnie konstytucyjną; jakie zaś będą dalsze jej koleje, tego dziś przesądzać trudno. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Izba wniosek delegacyi naszej przekaże wydziałowi, który zapewne się oświadczy za tem, aby rząd zawezwać do udzielenia rezolucyi. Jeżeli Izba wniosek ten wydziału swego uchwali, a rząd żądaniu jej zadośćuczyni, natenczas Izba udzieloną sobie rezolucyę sejmu galicyjskiego prawdopodobnie temu samemu przekaże wydziałowi dla zdania o niej sprawy; dla tego — o czem tu tylko nawiasowo wspominam — rezultat wyborów do wydziału pierwszego wielkiej będzie wagi, gdyż od składu jego zależeć może obrót całej sprawy. O ewentualności, co delegacyi uczynić wypadnie, gdyby Izba odrzuciła wniosek i nie uznała za potrzebne zawezwać rządu do udzielenia sobie rezolucyi, później w właściwej porze czas będzie pisać.

Cokolwiekbądź, zwolennicy prawdziwego konstytucyonalizmu i samorządu cieszyć się powinni, że delegacya nie poszła śliską drogą i nie wprowadziła do Izby wniosków sejmowych jako wniosków samodzielnych jednego z deputowanych. A jeżeli jeden z posłów naszych się wyraził, że drogą pierwszą, tj. tą, jaką właśnie delegacya obrała, pójść nie należało, bo nieprzychylni nam ministrowie za nią się oświadczyli, to drogę drugą, tj. przedłożenie rezolucyi jako wniosków delegacyi, choćby dla tego porzucić wypadało, że *Nowa Presse*, najzaciętsza przeciwniczka Polaków, ciągle drogę tę nam doradza. Organ ten z rzadkim cynizmem dziś się wyraża o wniosku postawionym wczoraj przez delegacyę polską i wraca w końcu do znanej śpiewki, aby deputowani nasi sami wnieśli rezolucyę, — mniejsza o to, jaki ją los spotka w Izbie. *Nowa Presse* nie doczeka się tej pociechy, bo nie wątpimy, że delegacya wytrwa na raz obranej drodze, za którą nietylko wzgląd na powagę sejmu, a więc wzgląd konstytucyjny, pozornie tylko formalny, ale co większa nawet i względy utylitarne przemawiają. W tym kierunku jutro wam obszerniej napiszę.

Gazeta Narodowa wspomniała o rokowaniach z ministerstwem w sprawie rezolucyi, w których miał pośredniczyć hr. Adam Potocki, i potępia działanie posła tego; wiadomość ta niema żadnej podstawy, gdyż hr. Adam Potocki nie konferował wcale z ministrami w sprawie rezolucyi, a doniesienie powyższe w całej delegacyi naszej wywołało oburzenie.

Jeden z korespondentów waszych doniósł wam o sprzeczce w wydziale budżetowym między ministrem Drem Giskrą a p. Zyblikiewiczem przy obradach nad pozycyą: „wydatki na drogi i budowy wodne w Galicyi." Dr Giskra, chcąc z siebie zrzucić winę, jakoby tak małą sumę naznaczył na drogi i budowy w Galicyi, przytoczył, że były Namiestnik hr. Gołuchowski większej nie żądał sumy. Od jednego z członków wydziału budżetowego, i to od deputowanego polskiego dowiaduję się, że Dr. Giskra na następnem posiedzeniu wydziału (po owej sprzeczce) aktami wykazał, że Namiestnictwo w wniosku swoim z dnia 7go sierpnia 1868 r. zażądało na drogi w Galicyi 85,000 złr., zaś na budowy wodne 161,000 złr. Minister spraw wewnętrznych preliminował wyższe sumy, bo na drogi 130,000 (tj. o 45,000 złr. więcej) a na budowy wodne 180,000 (tj. 19,000 złr. więcej). Cyfry te są autentyczne; dodać wszelako należy, że hr. Gołuchowski wówczas nie był obecnym we Lwowie. Miałżeby więc który z urzędników podwładnych tak się przysłużyć krajowi naszemu? Sądzę, że sprawa ta się wyjaśni.

Nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że delegacya nasza we wniosku postawionym 26go b. m. w sprawie rezolucyi, użyła wyrazu udzielić (*mitzutheilen*) a nie przedłożyć (*vorzulegen*). Słusznie więc pisaliśmy wczoraj, że tylko przez pomyłkę telegram i niektóre wiedeńskie dzienniki użyły w osnowie wniosku delegacyi wyrazu *vorzulegen*. Delegacya postąpiła loicznie i politycznie. Raz na drodze konstytucyjnej wypadało zawezwać Izbę, do której rezolucya się odnosi; wzywając ją należało obrać środek, który mógł się udać, to jest nie wywoływać starcia między rządem a Izbą. Rząd oświadczył, że rezolucyi przedłożyć nie może; żądać tego po nim było to samo, co stawiać kwestyę gabinetową. Ktokolwiek ze stosunkami gabinetu i Izby jest obeznany, łudzić się nie mógł: wniosek delegacyi nie byłby wywołał kwestyi gabinetowej, a odrzucony, nie byłby się wcale przyczynił do śpieszniejszego załatwienia sprawy. Chyba, że przeciwnicy bezwzględni nieuniknionej zwłoki upatrują w ostatecznych następstwach, to jest w opuszczeniu Izby przez delegacyę, załatwienie sprawy rezolucyjnej. Zbyteczna mówić, że tego zdania nie podzielamy.

Gdyby nawet nie list powyżej zamieszczony, a któremu zaufać możemy, to artykuły obu *Press* wiedeńskich wystarczyłyby na zapewnienie, że wyraz *mitzutheilen* przez delegacyę użyty został. Oba te dzienniki rozprawiają właśnie o tem wyrażeniu. *Presse* powiada, że to pierwszy przykład konstytucyjnego udzielenia, i uważa to w obecnem położeniu za najlepszy środek wprowadzenia uchwały sejmowej pod obrady Rady państwa bez zniewolenia rządu do wzięcia udziału we wnioskach sejmowych. Sądzi, że wniosek delegacyi zbogacił teominologię parlamentarną i mniema, że po pierwszym odczycie wniosek do osobnego *ad hoc* wydziału odesłanym zostanie.

Inaczéj naturalnie *N. fr. Pre sse.* Dziennik ten wścieka się — przepraszamy za to wyrażenie, ale tylko naszych czytelników — że Polacy użyli wyrażenia *mitzutheilen*, którego konstytucya nie zna. Konstytucya to jak koran; *N. fr. Presse* radaby spalić wszystko, czego w niéj nie ma. Dowodzi z gniewem, że Izba powinna wniosek odrzucić bezwzględnie, choćby dla tego, aby zmusić Polaków do postawienia uchwały sejmowéj w formie wniosku osobistego. Myślałby kto, że dziennik ten inną przeznacza wnioskowi osobistemu kolej. Bynajmniéj, i ten Izba odrzucić powinna, ale sprowadzić pierwéj delegacyę jako taką do zaparcia się, do poniżenia Sejmu, bo Sejmy krajowe to kość w gardle tego centralistycznego i niemieckiego organu. W każdym też jego numerze czytać można wszystko „na pohybel Sejmom," *delenda Carthago!* Mamy nadzieję, że się tego *N. fr. Presse* od naszéj delegacyi nie doczeka.

Z powodu ciągłych pogłosek o ruchach wojsk rosyjskich w Królestwie Polskiem i na granicy galicyjskiéj, ajenci dyplomatyczni rosyjscy otrzymali według *Norda* polecenie, aby zapewnili rządy, przy których są uwierzytelnieni, iż nigdzie na granicach Rosyi nie gromadzą się wojska. Zaprzeczenie to mówi o gromadzeniu wojsk w Królestwie Polskiem i na granicy galicyjskiéj; wszelako nie czytaliśmy, aby kto donosił o gromadzeniu wojsk u granicy galicyjskiéj.

Wielka panuje obecnie cisza pod względem spraw politycznych, nie iżby nie przesuwały się ważne kwestye po horyzoncie politycznym, jak np. spór wschodni lub forma rządu w Hiszpanii, lecz że pierwsza z nich zostaje w chwilowem zawieszeniu przez oczekiwanie odpowiedzi z Aten na notę konferencyi, w drugiej zaś dopiero się zanosi na walkę, bo właśnie ukończyły się wybory do zgromadzenia kortezów, które ma się zająć orzeczeniem co do formy rządu.

W Paryżu obiegały zapewne niepokojące wieści o odrzuceniu przez Grecyę noty konferencyjnéj, skoro *Journal officiel* dla zaspokojenia umysłów przypomnieć musiał, iż nota rzeczona dopiero we środę albo we czwartek doręczoną być może rządowi greckiemu. Zapewne więc w tych dniach będzie już wiadomo w Paryżu telegrafem, jaka nastąpi odpowiedź. Odmówną oną być nie może, gdyż Grecya nie spodziewa się, aby już teraz stanęła Rosya w jéj obronie; prawdopodobnie będzie odpowiedź ogólnikowa, wymijająca, aby niczem się nie wiązać. Utrzymują, że zachodzi w Atenach obawa, aby w przypadku odpowiedzi przychylnéj, nie wybuchła rewolucya. Zapewne są to wieści przesadzone; wszelako król Jerzy przygotowany jest opuścić Ateny i wynieść się do Nauplii.

La Patrie przedstawia w liście z Aten, iż wzmaga się tam wzburzenie, i że partya wojenna trzyma górę fanatyzując lud.

Ministeryum Menabrei wyszło zwycięsko 50 głosami większości z wielkiéj kampanii parlamentarnéj wywołanéj przez opozycyę interpelacyami o niepokoje spowodowane zaprowadzeniem nowego podatku od mlewa. Zamieszki te, jak się z rozpraw Izby i raportów urzędowych okazało, nie miały żadnéj cechy politycznéj, lubo opozycya dowodziła, że ruch ten był wywołany to przez księży, to przez Mazzinistów, to przez komunistów, a zawsze skutkiem nieumiejętnego wzięcia się rządu.

Jedynymi kandydatami na tron hiszpański są w tej chwili ks. Montpensier i ks. Aosta. Pierwszy nie ma osobistych przyjaciół w Hiszpanii, lecz będą może za nim głosować deputowani umiarkowani, tudzież ci, którym idzie o utrzymanie dobrych stosunków z Rzymem, po części zaś nieprzyjaciele Cesarza Napoleona; za drugim przemawia właśnie to wszystko, co przeciw księciu Montpensier mówi: będzie on przeto popierany przez stronników liberalnych i progresistów, jeżli ci ostatni nie przejdą do obozu republikanckiego.

Constitutionnel donosi z Madrytu z d. 19 b. m., że w wyborach w Madrycie odbytych od 16go do 19go b. m. znanych już urzędownie, na 79,000 wyborców przystąpiło do wyborów 54,157. Głosy rozdzieliły się następnie: monarchiści: Rivero 34,279, Prim 33,137, i dalej Serrano, Becerra, Topete, Zorilla aż do Sagasty, który miał 29,430 głosów. Kandydaci republikańscy mieli najwięcej niespełna 15,000 głosów i mniej, a mianowicie: Figueras, Castelar, Orense, Pi-Margall, Pierrard, Garcia-Lopez, Garrido. Mimo więc, że kandydaci monarchiczni mieli dwa razy tyle głosów co republikanie, wszelako 15,000 republikanów w stolicy, dołączywszy do nich młodzież, która nie głosowała, stanowi siłę, z którą liczyć się trzeba. Dla tego *Discussion* powiada, że przywrócenie monarchii w Hiszpanii nie obeszłoby się bez walki ulicznej. Według *Correspondencia*, z wiadomych dotąd wyborów (a brakuje ich jeszcze kilkadziesiąt) wyszło: 2 umiarkowanych, 18 absolutystów, 20 demokratów, 69 republikanów, 81 unionistów i 95 progsesistów. *L'Opinion nationale* oblicza, że republikanie będą liczyć około 80 głosów w kortezach, a monarchiści około 196. Jeżeli jednak między republikanami a progresistami stanie przymierze przeciw powrotowi Izabelli i jej rodziny, choćby pod złagodzoną formą rejencyi, stronnictwo nieprzychylne dawnej dynastyi będzie miało 184 głosów przeciw 100. Wybory niniejsze stworzyły jawne stronnictwo republikanckie w Hiszpanii, gdy dotąd istniało ono tylko w tajemnicy, w spiskach.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 28 stycznia godz. 12½ w południe. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby deputowanych Minister sprawiedliwości odpowiadając na interpelacyę tyczącą się dalszéj działalności duchownych sądów małżeńskich, rzekł: Rząd wykonał ustawy a obowiązująca dawniej prawnie jurysdykcya duchowna w sprawach małżeńskich ustała. Przeciw przekroczeniom poszczególnych ordynaryatów rząd będzie stosował ustawy istniejące, a gdyby ustawy te okazały się niedostatecznemi, przedłoży Izbie bezzwłocznie projekta. Minister oświecenia powołując się na interpelacyę, rzekł, iż referentem w sprawach religijnych katolickich w ministerstwie wyznań jest biskup; w urzędzie jednak minister nie zna żadnego biskupa, lecz tylko urzędnika państwa, który złożył przysięgę na ustawy zasadnicze. Minister żąda zaufania, iż będzie umiał zjednać ustawom należne poszanowanie.

Peszt 28 stycznia. *Pesther Lloyd* zaprzecza, aby Deak doradzał Czechom, iżby żądali delegacyj.

Tryest 27 stycznia w nocy. Składy dworca kolei żelaznej, magazyny towarów, komora celna stoją w płomieniach.

Madryt 27 stycznia. Z powodu zamordowania gubernatora cywilnego w Burgos przez mnicha, zaszła tu wielka manifestacya przeciw nuncyuszowi papieskiemu. Herby z nuncyatury zostały zerwane; nuncyusz schronił się do pałacu poselstwa francuskiego. Redaktor i kilku współpracowników dziennika *Pérsamiento* zostało aresztowanych.

Bukarest 27 stycznia. Izba deputowanych cofnęła zapomogę przeznaczoną dla szkół katolickich i luterskich, i uchwaliła takową jako powiększenie wsparcia dla różnych towarzystw rumuńskich w Rumunii, Siedmiogrodzie i na Bukowinie. Dzienniki *Pressa*, *Terra* i *Trompete* ogłaszają artykuły nadzwyczaj namiętne przeciw pruszczeniu wojska i przeciw pułkownikowi pruskiemu Kręskiemu (organizatorowi wojska rumuńkiego).

Kursa. Wiedeń 28 stycznia godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 61·—. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 66·80. — Losy z roku 1860 93·80. — Akcye banku 676. - Akcye kred. 259·90. — Londyn 121·30. — Srebro 119·25. Dukat 5·73.

Paryż 27 stycznia wieczór. Renta 70·25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	80	77¼
Banknoty pol. 100złr.	416	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	161½
Talary prs. za 100 tal.	180	178
Bankn. pr. za 150 złr.	84	83¼
Srebro nowe austr. .	120	118½
Dukat ważny . . .	5 78	5 64
Napoleon d'or . . .	9 76	9 56
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 70
Listy galic. nowe z k.	78¼	76¾
„ „ stare „	82¼	80½
Oblig. indem. „	70¾	69
Ak. k. g. bez k. i dyw.	220	216
„ L. Cz. z całą wpł.	181	177
Listy. aus. zak. kr. z.	90 50	90 25
„ banku hipotecz	87¾ —	87¼ —
Wiedeń 26 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	58 15	57 90
„ Pożyczka narod.	61 20	61 10
„ Metaliki na m. k.	55 —	54 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	89 —
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	69 50	69 25
„ „ bukow.	69 75	69 25
„ „ „ siedmg.	74 25	74 —
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	99 80	99 40
4% Galicyjskie . .	— —	77 50
5½% Węgiersk. los.	93 25	92 75
5% Boden Cr. austr.	107 50	107 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	186 —	185 50
„ „ „ 1854	86 25	85 75
„ „ „ 1860	93 90	93 70
„ „ „ 1864	115 20	115 —
„ Como-Rente .	22 —	21 50
„ Kredytowe .	160 25	159 75
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy.	33 50	32 50
„ ks. Klary . .	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34 —	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	678	677
Zakładu kredytow.	259 90	259 70
Żeglugi par. na Dunaju	580 —	578 —
Kolei półn. Ferdynan.	2225	2220
„ rządowej fr.-a.	319 —	318 50
„ zachodniej c. El.	81 —	180 —
„ Pardubickiej .	159 25	153 75
„ południowej .	227 —	226 80
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	149 —	148 50
„ Galicyjskiej .	219 25	218 75
„ Czerniow. . .	179 —	178 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	131 —	130 —
„ „ Emis 1867 „	128 75	128 25
Kol. połud. St. 500 fr.	112 20	111 80
„ Bony 6% 1875-1876.	227 50	227 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 25	92 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	78 50	78 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 50	89 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	94 —	93 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	98 25	97 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	77 75	77 25
„ „ „ Emisya 1867.	83 50	83 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	85 —	84 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	85 30	84 80
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	90 50
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	97 50	97 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 72	5 71
Złoto *al marco* . .	5 70	5 69
Napoleondory . . .	9 66 5	9 66
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suweryny angielskie	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 25	119 —
Srebro, kupony .	119 25	119 —
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 26 stycznia.		
Dukat holenderski .	5 65	5 58
„ cesarski . . .	5 71	5 65
Półimperyał rosyjski	9 83	9 71
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 83
„ pap. „	1 64½	1 63½
Talar pruski	1 78¾	1 77¾
Listy gal. b. kup. w. a.	78 40	78 —
„ „ m. k.	82 30	81 90
Listy zast. banku hip.	88 40	88 10
Obligi indem. b. kup.	69 25	68 75
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup	219 —	217 50
„ „ lwow.-czer.	177 25	176 25
Akcye banku hip. gal.	77 —	75 50
Warsz. 26 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	85 13	84 63
„ „ 2 ser. „	79 39	79 13
kupon „	— —	37 7/9
Listy likwidac. „	68 55	68 22
kupon „	— —	62 2/9
Pożyczka r. 1865 „	138 —	137 50
„ r. 1866 „	138 50	137 75
Kolej warsz. wied. „	— —	62 50
„ warsz. byd. „	67 17	66 17
„ warsz. teresp.	94 —	93 —

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni. Seweryn Dobrzański